Nr. 69. We Lwowie środa dnia 11 lutego 1903 r. **Rok XXXVI.**

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty w *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	. . 3 halerze	5 halerzy
wieczorny	. . 8 halerzy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 11 lutego. W dyskusji wczorajszej nad przedłożeniem rządowem o

konwersji renty wspólnej

pierwszy zabrał głos p. Fiedler (Młodoczech) i oświadczył, że ustawa o konwersji ma prócz strony politycznej, także bardzo ważne ekonomiczne znaczenie i tylko z tego względu Czesi sympatycznie ją witają. Konwersja renty przyczyni się bowiem do ogólnej zniżki stopy procentowej, co szczególnie wyjdzie na korzyść instytucyj krajowych, rolnictwa i przemysłu.

Mowca czyni jednak ważne zastrzeżenie przeciw przedłożeniu szczególnie z tego powodu, że to jest ostatni krok przed rozpoczęciem wypłat gotówkowych, a skorzystają z tego Węgrzy, którzy natychmiast zażądają samodzielnego banku.

P. Ploj (Słoweniec) wita sympatycznie przedłożenie i ubolewa jednak, że niecała suma 5 miliardów ma być skonwertowana, lecz tylko część, co jest koncesją dla Węgrów. Oświadcza się za automatyczną konwersją od 4% do $3^1/_2$%. Spodziewa się, że wszystkie wiedeńskie banki w duchu patrjotycznym przyczynią się do wielkiego dzieła.

P. Kaftan (Młodoczech) sądzi, że obecny nadmiar gotówki na targu pieniężnym jest przypadkowy i że stoi w związku z upadkiem rolnictwa i przemysłu. Gdyby stosunki się poprawiły, mogą nagle się zmienić i stosunki finansowe. Gdyby n. p. wybuchła groźna burza na Bałkanie, stosunki finansowe zaraz byłyby inne, aniżeli obecnie. Sądzi, że należy być bardzo ostrożnym.

Nie jest za niższą stopą procentową, aniżeli 4%; zaznacza, że przytem uwzględnić należy, iż fundusze sierót i oszczędności złożone są głównie w rentach państwowych. Występuje przeciw Węgrom, dla których poczyniono znaczne korzyści. Sądzi, że rząd powinien był przed zawarciem ugody z Węgrami przystąpić do upaństwowienia linij kolejowych, należących do Towarzystwa kolei żelaznych. Jest zdania, że przed parlamentarnem załatwieniem ugody z Węgrami to upaństwowienie nastąpić musi, inaczej mieliby Węgrzy nas w rękach.

Minister skarbu dr. Boehm-Bawerk podniósł, iż jego zdaniem, najlepiejby było, gdyby o konwersji jak najmniej mówiono, tylko przeprowadzono ją, skoro chwila po temu odpowiednia. Nie na mowcę atoli spada wina, jeśli nie stało się według tej zasady. Szczególnie po za izbą mówi się wiele o konwersji co mogło zakłócić spokój właścicieli renty. Zaniepokojenie to atoli jest zupełnie nieuzasadnione. Mogą być pewni, że jeśli państwo przeprowadzi konwersję, to uczyni to w ten sposób, że zostawi im swobodę, albo odebrania na powrót gotówki, albo przyjęcia nowej renty. Jeśli państwo życzy sobie, aby konwersja udała się, to musi właścicielom renty dać także warunki, aby oni nabrali psychologicznego zapewnienia i pobrali nową rentę, zamiast domagać się zwrotu gotówki. W każdym razie jednakże byłoby dobrze, by parlament nie wiązał rządowi rąk, by rząd był swobodny i mógł zdecydować się według wolnego wyboru, jak najkorzystniej dla państwa i właścicieli rent. Co się tyczy stosunku do Węgier, to minister zapewnia, że wyłączenie pewnej kwoty z ogólnej sumy długów państwowych nie wywoła złych skutków dla państwa.

Co się tyczy wypłat w gotówce, to minister oświadcza, iż to, do czego się zobowiązał i to, co zamierza przedłożyć w sprawie regulacji waluty, odpowiada zupełnie interesom Austrji, a nie leży, jak to niektórzy twierdzą, tylko w interesie Węgier.

Sprawa konwersji nie ma politycznego znaczenia, lecz jedynie rzeczowe. Jeżeli izba konwersję uchwali, to będzie to dowodem tylko rzeczowego zaufania do ministra, będzie dowodem, iż izba ufa, że on przeprowadzi konwersję jak najkorzystniej i najszczęśliwiej. W końcu prosi izbę o uchwalenie ustawy. (Oklaski).

P. Bianchini podnosi, iż konwersja renty na $3^1/_2$ prc. byłaby dla Dalmacji, gdzie wiele zapasów i funduszów sierocych ulokowanych jest w rentach, prawdziwą ruiną. Oświadcza się więc przeciw wszelkiej konwersji renty poniżej 4 procent.

P. Prade wita z zadowoleniem przedłożenie o konwersji, ale ubolewa nad tem, że nie cała suma 5 miljardów ma być skonwertowaną, lecz tylko 3.620,000 000 koron. Oświadcza, iż tylko pod tym warunkiem będzie głosował za konwersją, jeśli cała suma będzie skonwertowaną. Żąda w tym duchu zmiany § 1 przedłożenia i powiada, że jeśli izba upoważni ministra do skonwertowania całej sumy to on, uwzględniając dane stosunki, będzie mógł na razie skonwertować tylko 3 620,000 000 koron, a resztę w innej stosownej chwili. Gdyby rząd mógł przy pomocy banków przeprowadzić konwersję na $3^3/_4$ procent, to mowca byłby z tego bardzo zadowolony, w innym razie powinien rząd przeprowadzić konwersję we własnym zarządzie na 4 procent.

P. Axmann oświadcza, iż klub chrześcjańsko-socjalny głosować będzie za konwersją tylko w tym razie, jeśli przeprowadzoną będzie na 4 prc. i bez pomocy banków.

P. Byk wita przedłożenie o konwersji jako punkt jasny wśród smutnych zjawisk naszego politycznego i ekonomicznego życia. Ubolewa, iż w przedłożeniu nie jest oznaczona stopa procentowa, na podstawie której konwersja zostanie przeprowadzona, gdyż wówczas interesenci wiedzieliby, jak się rzecz ma właściwie. Omawia sprawę udziału Węgier w konwersji i wyraża obawę, aby z koncesyj, jakie poczyniono Węgrom, nie przypadły nowe ciężary dla ludności austrjackiej. Dziś stopa procentowa w kasach oszczędności wynosi 3 i $3^1/_2$ prc., Bank austro-węgierski daje każdemu kupcowi pieniądze na $3^1/_2$ procent, dlatego też państwo powinno rentę niżej oprocentować, tembardziej, że jest ona papierem pupilarnym, wolną od podatku i gwarantują za nią wszyscy obywatele kraju swoją siłą podatkową. Oświadcza się za konwersją niżej 4 prc. w granicach solidnej i realnej możliwości bez naruszenia kredytu państwa. (Oklaski).

Na tem dyskusję zamknięto i wybrano mowców generalnych.

P. Berger, mowca generalny *contra*, oświadcza się imieniem Wszechniemców przeciw konwersji z tego powodu, że nie cała suma ma być skonwertowaną lecz tylko część jej.

P. Menger, mowca generalny *pro*, wita przedłożenie z zadowoleniem, gdyż konwersja przyczyni się do zniżenia ciężarów państwa o kilka miljonów rocznie.

Na tem ukończono pierwsze czytanie i projekt ustawy o konwersji przekazano komisji budżetowej.

Wnioski i zapytania.

P. Schoenerer domaga się otwarcia dyskusji nad odpowiedzią dra Koerbera na interpelację mowcy w sprawie wprowadzenia prowizorjum budżetowego na podstawie § 14.

Wniosek ten odrzucono 118 głosami przeciw 17.

P. Stein w zapytaniu do przewodniczącego komisji socjalno-politycznej żali się, że na wieczór zwołano posiedzenie komisji dla obrad nad sprawą odpoczynku niedzielnego w handlu. Dyskusja ta atoli pomimo tego, że jest nadzwyczaj ważną, nie może się odbyć z powodu tego, iż referent tej sprawy jest chory.

Mowca domaga się więc wyboru nowego referenta.

Wybór komisji regulaminowej.

Następnie dokonano wyboru komisji dla zmiany regulaminu izby. Z Polaków weszli do niej pp. Dawid Abrahamowicz, Czajkowski, Dzieduszycki, Głąbiński, Grek, Starzyński i Wodzicki.

Pomoc dla Kut.

P. Moysa uczynił wniosek naglący w sprawie przyjścia z pomocą pogorzelcom m. Kut.

Na tem o godz. 5-tej obrady zamknięto. Następne posiedzenie w czwartek.

Z komisji regulaminowej.

Wiedeń 11 lutego. Przewodniczącym komisji dla zmiany regulaminu izby wybrano p. Baernreithera, jego zastępcami pp. Derschattę i Wodzickiego. Posiedzenie komisji odbędzie się w czwartek.

Wiedeń 11 lutego. (Tel. wł.) P. Baernreither, jako przewodniczący komisji regulaminowej, zaprosił rząd do współudziału w obradach tej komisji. Obrady swe rozpocznie komisja jutro. W prezydjum jej Czesi nie są reprezentowani, gdyż wobec możliwości z ich strony obstrukcji, woleli się usunąć na drugi plan.

Z komisji wojskowej.

Wiedeń 11 lutego. Pod przewodnictwem p. Lupula, a w obecności ministra Welsersheimba odbyło się wczoraj posiedzenie komisji wojskowej. Referat o podwodach przydzielono ks. Pastorowi; referentem przedłożenia wojskowego w izbie wybrano p. Popowskiego. Następnie odbyła się dalsza dyskusja szczegółowa.

P. Schreiner przytoczył szereg życzeń między temi żądanie równouprawnienia akademików handlowych i uczniów szkół przemysłowych z uczniami innych szkół średnich co do prawa służby jednorocznej. W dalszym ciągu przemawiali między innymi pp. ks. Pastor, Popowski i Gniewosz, poczem na wniosek p. Palffyego dyskusję zamknięto.

Zapisani jeszcze do głosu będą przemawiali na dzisiejszem posiedzeniu, które się rozpocznie o godz. 10 rano.

Konwersja renty.

Wiedeń 11 lutego. (Tel. wł.) Z wczorajszego przemówienia ministra skarbu dra Boehm-Bawerka wnioskować można, że konwersja nie pójdzie poniżej 4 prc., możliwem jest jednak, że właścicielom renty pozostawiony będzie wybór między ostemplowaniem renty na 4 prc., lub na $3^3/_4$% po kursie 98 za 100. Na giełdzie uważają tę ostatnią kombinację za niefortunną, gdyż przypuszczają, że mało się

znajdzie takich amatorów, którzy wezmą rentę na $3^3/_4$%. Kurs 98 z oprocentowaniem na $3^3/_4$%, odpowiada kursowi 104 na 4 prc.

Z klubu czeskiego.

Wiedeń 11 lutego. (Tel. wł.). Klub młodoczeski na wniosek p. Ryby przeprowadził dyskusję nad mową p. Stranskiego, wygłoszoną przy pierwszem czytaniu wniosku o zmianę regulaminu izby. Dyskusja zwróciła się przeciw p. Stranskiemu i powzięto następującą uchwałę: Klub młodoczeski nie zgadza się z mową p. Stranskiego, wygłoszoną podczas rozprawy nad wnioskiem o zmianę regulaminu izby, a mianowicie z ustępem mowy tej, dotyczącym taktyki obstrukcyjnej. To stanowisko p. Stranskiego jest sprzeczne z uchwałami klubu i odpowiada jego osobistym zapatrywaniom.

Program prac parlamentarnych.

Wiedeń 11 lutego. (Tel. wł.). Program pracy parlamentarnej na najbliższe dni jest następujący: Dziś obradować będzie komisja budżetowa i załatwi ustawę o konwersji renty; wieczorem odbędzie się posiedzenie komisji wojskowej. Jutro i w piątek odbędą się posiedzenia izby, ale co do porządku tych posiedzeń nie ma jeszcze porozumienia między przewodniczącym izby, a przewodniczącymi klubów. Odbędzie się zapewne drugie czytanie ustawy o konwersji renty. Na przyszły tydzień zostanie zaczętą i zapewne ukończoną ustawa wojskowa.

Afera księżnej Ludwiki.

(*Tel. Dzien. Polsk.*).

Paryż 11 lutego. (Tel. wł) *N. J. Herald* donosi z Genewy, że do Nyon przybyło wielu Drazdeńczyków, aby zobaczyć księżnę, co jednak im się nie udało. Nadeszło także wiele telegramów z zapytaniem, czy prawdziwą jest pogłoska, iż księżna usiłowała odebrać sobie życie. Nadchodzą pod adresem księżnej także przesyłki pieniężne, przeważnie z Ameryki.

Genewa 11 lutego. (Tel. wł.) Wszystkie listy i telegramy, które nadchodzą pod adresem księżnej, przyjmuje zarząd sanatorjum i nie oddaje ich księżnej. Księżna zażądała, aby oddawano jej całą korespondencję, ale żądanie to spełniono tylko w części, gdyż sprzeciwia się to porządkowi domowemu, obowiązującemu w sanatorjum.

Monachium 11 lutego. (Tel. wł.) Z dobrego źródła donoszą do tutejszych dzienników, że pewna wysoko postawiona osoba, (zapewne księżna Teresa bawarska), otrzymała z Genewy od księżnej Ludwiki list, w którym księżna wywodzi skargi z powodu nieprzejednanego usposobienia jej rodziny. W liście tym mówi księżna dalej, że rozłączyła się ostatecznie z Gironem i udała się dobrowolnie do sanatorjum, aby dopełnić wszystkich warunków, które podyktował jej dwór saski za pośrednictwem dra Zehmego. Księżna spodziewa się teraz, że dotychczasowe nieprzejednane dla niej usposobienie w Saksonji przełamie się i ona będzie mogła zobaczyć swe dzieci. Żałuje bardzo swej ucieczki i bliską jest rozpaczy, dobrze więc jest, że ma zawsze kogoś koło siebie. W Dreźnie atoli powinni się szybko zdecydować, gdyż ona nie zniesie długo tego życia, jako dobrowolny więzień. Za wszystko, co się w przyszłości stanie, spadnie odpowiedzialność na dwór saski.

Rzym 11 lutego. (Tel. wł.) Koła stojące blisko Watykanu utrzymują, że papież wystosował list do podeszłego wiekiem w. ks. Toskany. W liście tym Ojciec św. podnosi, że skrucha i pokuta, oraz pobłażanie i przebaczenie są najpiękniejszemi cnotami chrześcijańskiemi. Błądzić jest rzeczą ludzką, ale gdy kto za błąd żałuje, powinien otrzymać przebaczenie. Czyż każdy dobry katolik nie modli się codziennie o przebaczenie grzechów, a pismo św. mówi, iż Bóg więcej się cieszy z nawrócenia jednego grzesznika, niż z 99 sprawiedliwych. W końcu Ojciec św. wyraża nadzieję, że w. ks. Toskany nie zamknie swego serca wobec córki, lecz że jej przebaczy.

Jak donoszą, Ojciec św. miał do księżnej Ludwiki wystosować list, w którym przyrzeka spełnić jej życzenie i wstawić się u dworu drezdeńskiego, aby jej wolno było od czasu do czasu widzieć się z dziećmi.

Bruksela 11 lutego. (Tel. wł.). Giron zgłosił się wczoraj u prefekta policji i prosił o wystawienie mu paszportu uprawniającego do podróży zamorskiej.

Drezno 11 lutego. Książę Fryderyk Krystjan ma się o wiele lepiej. Ostatniej nocy spał przez kilka godzin.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z krak. izby handlowej.

Kraków 11 lutego. (Tel. pryw.). Na wczorajszem posiedzeniu izby handlowej i przemysłowej dokonano wyboru prezydjum.

Prezesem izby wybrany ponownie p. Albert Mendelsburg, jego zastępcą p. Henryk Schwarz, delegatem do prezydjum p. Maurycy Dattner.

Członek izby p. T. Epstein wniósł interpelację w sprawie bezpieczeństwa publicznego w Krakowie, które bardzo wiele pozostawia do życzenia. W ostatnich dniach dokonano kradzieży z włamaniem się u kilku kupców, mających sklepy swe przy pierwszorzędnych ulicach.

Delegat p. Fedorowicz odpowiedział, że przyczyną tych częstych kradzieży jest niedostateczna liczba żołnierzy policyjnych.

Mowca poczynił już kroki, aby liczbę tę powiększyć w dwójnasób. Izba poleciła prezydjum zwrócić się do dyrekcji policji w sprawie okradania sklepów.

Dalej oświadczyła się izba przeciw zmianie teraźniejszej formy cegieł budowlanych i postanowiła zwrócić się do ministerstwa handlu z prośbą o wydanie w porozumieniu z Rosją regulaminu dla żeglugi na Wiśle, celem skierowania wywozu towarów, nafty itp. via Nadbrzezie ku morzu Bałtyckiemu.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 11 lutego. W sejmie węgierskim toczyła się wczoraj w dalszym ciągu dyskusja na ustawą wojskową. Dep. hr. Aleksander Beniovszky (ze str. Kossutha) uczynił wniosek, wzywający rząd, aby z wielkiemi mocarstwami zawarł konwencję, wedle której mocarstwa te zobowiązałyby się przez 5, ewentualnie 10 lat nie podwyższać stanu wojennego armji i nie przedsiębrać nowych uzbrojeń. Przy końcu posiedzenia izba znaczną większością głosów przyjęła wniosek p. Szella, aby posiedzenia izby przez czas trwania dyskusji nad ustawą wojskową, kończyły się o godzinę później, niż dotychczas. Podczas głosowania partja koszutowka opuściła salę, a pozostał w niej tylko dep. Kubik, który zażądał obliczenia obecnych w izbie posłów, podnosząc iż w izbie nie ma kompletu. Pomimo tego, że korszutowcy powrócili do izby i poparli żądanie Kubika prezydent oświadczył, iż obstaje przy swej enuncjacji, że izba powzięła uchwałę i zamknął posiedzenie. Wniosek p. Szella obowiązuje już od dziś.

Skazanie redaktorów słowackich.

Budapeszt 11 lutego. Sąd przysięgłych skazał dziennikarzy słowackich Milona Pietora i Jana Mudronia za podburzanie popełnione przez ogłoszenie pieśni, skierowanej przeciw narodowi węgierskiemu, pierwszego na 3 dni aresztu i 80 kor. grzywny, drugiego na 5 dni aresztu i 40 kor. grzywny.

Anglja a Turcja.

Stambuł 11 lutego. (Tel. wł) Ambasador angielski wniósł wczoraj protest u Porty przeciw wysyłce dalszych oddziałów wojska do Yemen i oświadczył, że w razie przeciwnym Anglja również wyśle swe wojska do Yemen.

Protest Bułgarji.

Londyn 11 lutego. (Tel. wł.) *Times* donosi, że Bułgarja wystosowała do mocarstw gwarancyjnych protest przeciw mobilizacji armji tureckiej, a w szczególności protest przeciw mobilizacji korpusu adrjanopolskiego.

Wrzenie na Bałkanach.

Sofja 11 lutego. Borys Sarafow udał się podobno do Macedonji; zwolennicy jego mają wziąć udział w zamieszkach, których spodziewają się na wiosnę. Macedońscy agenci usiłują zakupywać starą broń od handlarzy rumuńskich i przemycić ją przed 1 kwietnia.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 11 lutego. W senacie toczyła się na wczorajszem posiedzeniu dyskusja nad projektem ustawy o dwuletniej służbie wojskowej, a mianowicie nad artykułem 24, postanawiającym w zasadzie dwuletni czas służby czynnej.

Paryż 11 lutego. Senator Montfort postawił wniosek, aby w ustawie zatrzymano zasadę 3-letniej służby, przytem jednakże osiągniętoby także zasadę 2-letniej służby, w ten sposób, żeby każdy po odbyciu 2 lat służby był uwolniony od roku trzeciego. Wniosek ten odrzucono 210 głosami przeciw 66.

Paryż 11 lutego. Izba posłów obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad budżetem.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż 11 lutego. *Libre Parole* donosi, że Jaures w mowie swej, poruszającej na nowo sprawę Dreyfusa, uczyni wniosek o wybranie komisji, złożonej z 33 członków parlamentu. Komisja ta będzie zupełnie samodzielnie przesłuchiwała świadków, których przesłuchanie uzna za odpowiednie, jak np. członków sądu wojennego w Rennes.

Paryż 11 lutego. Jaures zaprzeczył, jakoby w izbie chciał dowodzić niewinności Dreyfusa; pragnie on tylko spełnić akt polityczny i odpowiedzieć na wyzwanie nacjonalistów.

Wypadki w Wenezueli.

Haga 11 lutego. Wątpliwem jest, czy minister spraw zagranicznych przyjmie urząd sędziego rozjemczego w sprawie wenezuelskiej jako prezydent sądu rozjemczego, gdyż Holandja ma udział w tej sprawie.

Bruksela 11 lutego. *Etoile Belge* donosi, że cesarzowa-wdowa Charlotta była w ostatnich dniach tak chorą, iż stan jej zdrowia wzbudził wielkie zaniepokojenie. Teraz ma się znacznie lepiej.

Stambuł 11 lutego. Tutejsza agencja telegraficzna stwierdza, że wszelkie pogłoski o mobilizacji wojsk tureckich są bezpodstawne.

Cetynia 11 lutego. Rząd czarnogórski wystosował do rządu austro-węgierskiego notę z propozycją odnowienia traktatów handlowych.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 11 lutego.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie chemicznym uniwersytetu (ul. Długosza 6) od godziny 7—8 wieczorem, prof. uniwers. dr. Br Radziszewski: „Z chemji metali“ (z doświadczeniami).

Teatr miejski: „Mieszczanie“, sztuka Posmytek o godzinie 7 wieczorem.

SKŁADAJMY NA CIESZYN!

Kalendarz. Środa (11): Lucjusza bisk. — Świętochna. (29): Ihnatya m. Wschód słońca o godzinie 7 minut 22, zachód o godzinie 5 minut 10.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota — 0° R. Pogoda.

Wiadomości osobiste. P. Teodor Jeske-Choiński, znakomity powieściopisarz i publicysta, bawi we Lwowie.

Rekonwalescencja ks. metrop. Szeptyckiego, ma przebieg normalny. Chory miewa nocami sen spokojny; siły przybywają. Ks. metropolitę odżywiano dotąd mlekiem, obecnie lekarze pozwolili choremu posilać się rosołem i winem. Ponieważ ks. metropolicie potrzebny jest spokój zupełny, lekarze postanowili z wyjątkiem rodziny, nie dopuszczać nikogo do łoża chorego.

Wydany wczoraj biuletyn, opiewa:

„Jakkolwiek lekka gorączka się utrzymuje, przecież stan ogólny z każdym dniem się polepsza. Chory przyjmuje pokarmy z coraz większym apetytem. Sprawami djecezji wcale się nie zajmuje.

Dr. Wicskowski.“

= **Jubileusz papieski.** Wczoraj wieczorem, w Stowarzyszeniu kupców i młodzieży handlowej, odbyło się posiedzenie lwowskich Sodalicyj Marjańskich w sprawie powzięcia ostatecznych uchwał co do obchodu jubileuszowego w ćwierćwiekową rocznicę pontyfikatu Leona XIII. Komitet, przygotowujący ten obchód, zdał sprawę ze swych prac, poczem zebranie uchwaliło, że niezależnie od uroczystości przygotowywanej przez Radę miejską, odbędzie się wyłącznie staraniem obu Sodalicyj (panów i akademickiej) obchód uroczysty, w którym wziąć będą

mogły udział szerokie sfery naszego grodu. Mianowicie, jak ustalono, odbędzie się w niedzielę **dnia 1 marca** przedpołudniem uroczyste nabożeństwo w kościele OO. Jezuitów. Tego samego dnia wieczorem urządzą Sodalicje uroczyste zebranie w sali Domu narodnego. W program wieczoru wchodzą produkcje muzyczno-wokalne i stosowny odczyt. Bliższe szczegóły programu będą niebawem ogłoszone. Wstęp na ten obchód będzie **bezpłatny**, za **zaproszeniami**. Komitet zaproszenia te już począł rozsyłać. Ktoby zaś zaproszenia nie otrzymał, zechce zgłosić się o nie do komitetu pod adresem: Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej, Lwów, ulica Czarnieckiego l. 1.

Sodalisi dołożyli starania, aby ów obchód wypadł jak najuroczyściej.

Kapela narodowa otrzyma w r. b., w myśl wniosku p. Romanowicza, procent od sumy 1200 koron, złożonych w swoim czasie na rzecz Towarzystwa „Harmonja", a przechowywanych w kasach miejskich.

Wspaniały dar otrzymał księgozbiór zakładu narodowego im. Ossolińskich od pani Malwiny **Nargielewiczowej**, siostry profesora wszechnicy lwowskiej p. Benedykta **Dybowskiego**.

Jestto kompletna bibljoteka, złożona z kilkunastu tysięcy tomów dzieł pierwszorzędnej wartości, zebrana przez niepospolitego znawcę literatur europejskich. Pietyzm kobiety dla ukochanego małżonka, składa bogatą tę ofiarę na ołtarzu publicznego dobra.

Co tę ofiarę tam droższą czyni, to to, że pochodzi ona z tak drogiego nam litewskiego miejsca — z ziemi nowogrodzkiej!

Hala aukcyjna we Lwowie. Od wczoraj, bogatszy jest Lwów o jedną wielkomiejską instytucję której brak od dawna odczuwać się dawał. W obszernych salach na pierwszem piętrze pasażu Mikolascha, zaroiło się wczoraj o godzinie 3 popołudniu i rozległ się po raz pierwszy donośny głos wywołującego fanty i ich ceny urzędnika. Kupujący, a raczej publiczność, wśród której przeważają ci, których nie chęć kupna, ale ciekawość tu zwabiła, na dwie jest podzielona kategorje, jedni, zaopatrzeni w specjalne bilety wstępu gromadzą się w krzesłami zastawionej sałce po prawej stronie właściwego miejsca sprzedaży, inni, towarzystwo mięszane, mieszczą się w sali większej, od strony ulicy Kopernika. Publiczność sal obu rozdziela otoczone barjerą miejsce, w którem rezyduje wywołujący ceny urzędnik, komisarz magistratu i personal służbowy znoszący i odnoszący co chwila wywoływane przedmioty. Ruch w hali, jak na początek bardzo ożywiony i prócz kilkuset osób w salach licytacyjnych, tłum różnobarwny przesuwa się bez przerwy po innej dużej sali, w której wystawione na widok publiczny najcenniejsze przedmioty, jakie w najbliższym czasie zostaną sprzedane. A wybór tu wielki. Mnóstwo obrazów, z tych niektóre bardzo cenne, prześliczna stara porcelana, meble — antyki, także zegary, lustra, miniatury, wazy i mnóstwo innych przedmiotów. Wczoraj licytowano przeważnie garderobę damską, lampy, broń, maszyny do szycia, wachlarze, portrjery i setki innych drobiazgów, a potem dzieła sztuki i starożytności. W ciągu trzygodzinnej licytacji, sprzedano ogółem kilkadziesiąt przedmiotów za cenę kilkuset koron. Jeden procent od tej sumy otrzyma w myśl ustawy miejski fundusz ubogich. Z ramienia lwowskiego magistratu, obecnym jest przy licytacji komisarz p. Danielski, który w przedsiębiorstwie tem, pełni funkcje komisarza rządowego.

Następna licytacja odbędzie się na przyszły wtorek, w najbliższej zaś przyszłości, zmieniony zostanie proceder licytacyjny w ten sposób, że co tygodnia urządzane będą dwie licytacje, jedna przedmiotów powszedniego użytku i garderoby i druga przedmiotów zbytku i posiadających artystyczną wartość.

Zaginiona dziewczynka. Leon Maich, dozorca domu pod l. 10 przy ul. Małeckiego, doniósł wczoraj policji, że jego 9 letnia córka Józia, blondynka, niska, ubrana w popielaty płaszczyk, bronzowy szalik na głowie i w buciki, zapinane na guziki. wydaliła się y domu wczoraj o godzinie pół do 8 rano, idąc do szkoły i do późnego wieczora nie powróciła.

Wypadek na polowaniu. W sobotę, dnia 7 bm. odbywało się polowanie na dziki u Antonego hr. Wodzickiego w Porębie Wielkiej, przy udziale myśliwych: Stanisława hr. Wodzickiego, Adamów hr. Starzeńskich, Edwarda hr. Starzeńskiego, starosty podgórskiego i Edwarda hr. Mysielskiego. — Około godziny 12, ścigane przez psy, wyszły dwa odyńce na stanowisko, zajmowane przez hr. Edwarda Starzeńskiego, który dał celny strzał z karabinu repetierowskiego Mausera i zabił jednego odyńca. W czasie strzału eksplodowała część naboju z magazynu i cofnęła mechaniczne zamknięcie. Zamknięcie to złamało i poszarpało hr. Edwardowi Starzeńskiemu wielki palec u prawej ręki. Ziarna prochu osmaliły hr Starzeńskiemu twarz, szczególniej około oczu, a odłamki łuski naboju pokaleczyły ją do krwi; szczęśliwym zbiegiem oczy nie doznały skaleczenia. Zalanemu krwią myśliwemu, pospieszył z pierwszą pomocą dr. Rutkowski. Po opatrzeniu twarzy i ręki, odwieziono hr. Starzeńskiego do Podgórza, gdzie dalej zajęli się nim lekarze. Wykonano zabiegi chirurgiczne około palca; jak się okazało, twarz jest poparzona i pokaleczona, tak, że chory jakiś czas musi pozostać w mieszkaniu. Na wiadomość o wypadku, wiele osób odwiedziło hr. Starzeńskiego.

Walke na ulicach Berlina. Na ulicy Frankfurckiej w Berlinie, przyszło z soboty na niedzielę do zaciętej walki między policją a publicznością. Walka ta wywołana została zbyt szorstkiem i prowokującem wystąpieniem porucznika policji względem publiczności podczas pożaru, jaki wybuchł przy tej ulicy, a trwała przeszło dwie godziny. Porucznikowi wyrwano szablę, nadto tak go bito laskami i parasolami, że jedynie rozpaczliwym wysiłkom policjantów zawdzięcza, iż uszedł z życiem. Dopiero po sprowadzeniu znacznych posiłków powiodło się policji, rozpędzić tłum przyczem wiele osób aresztowano. Szablę porucznika oddał ktoś nieznany w redakcji socjalistycznego pisma *Vorwärts*.

Wilk na krze. Pod Nowym Dworem, w chwili puszczenia Wisły i nagłego oddzielenia się kry od brzegu, ujrzano zdala wilka, stojącego na jednym z dużych odłamów lodu i płynącego z biegiem rzeki, a więc w stronę Warszawy. Wilk pochodził prawdopodobnie z lasów Myszynieckich i przywędrował pewnie już na krze płynącej z Narwi, gdzie prawdopodobnie chcąc przejść przez rzekę, zaskoczony został raptownem puszczeniem lodu.

Karygodne niszczenie wróbli. Włościanie z okolic Warszawy odbywają stałe polowania na wróble, zakupywane chętnie znaczniejszemi partjami przez warszawskich restauratorów, którzy z wróbli przyprawiają przekąski po wódce, podając wróble, podobnie jak kwiczoły, na grzankach. Jeden z włościan-myśliwych w tym kierunku, dostawia tygodniowo do Warszawy około 3000 sztuk wróbli, płacąnych po 1 i pół kop. za sztukę (cena restauracyjna przeciętnie 5 kop.) skupując je po groszu od małoletnich pomocników. Połów odbywa się najczęściej za pomocą sieci z pr[illegible].

5000 rubli odstępnego [illegible] męża! Sensację wywołuje w Lublinie następujące zdarzenie: Do młodzieńca, który niedawno ożenił się z córką wielkiego przemysłowca lubelskiego, przybyła kobieta z dwojgiem dzieci, oświadczając, że jest jego żoną. Między dwiema kobietami powstał spór o męża. Córka przemysłowca ofiarowała pierwszej żonie 5000 rubli odstępnego, ale otrzymała słuszną odpowiedź: „Ja mężami nie handluję". Przedmiot sporu uznał za właściwe pozostawić obie żony na koszu i umknąć z Lublina.

Niezwykły połów. Rybak Baldowski z Grunówka pod Gniewem w Prusach Zachodnich złowił w tych dniach w Wiśle psa morskiego.

Mianowania. Wiedeń. (Tel.). Cesarz zamianował prof. szkoły realnej we Lwowie, Antoniego **Stefanowicza**, inspektorem szkół średnich, a minister oświaty przydzielił go do rady szkolnej krajowej galicyjskiej.

Trzęsienie ziemi. Syrakuzy. (Tel.). W Modice dało się wczoraj rano uczuć trzęsienie ziemi, które trwało 2 sekundy.

Zamach samobójczy w klasie. Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj rano 17 letni uczeń w jednej z tutejszych szkół realnych, Paweł G., usiłował odebrać sobie życie w sali szkolnej, w chwili, gdy z niej wyszli jego koledzy. Zranił się jednakże tylko lekko. Znaleziono przy nim list następujący: „Proszę rodziców moich uwiadomić o tem, o ile możności szanując ich. Można powiedzieć, że upadłem przy gimnastyce i złamałem sobie nogę, lub też coś podobnego. Podaję do wiadomości, że czyn mój nie stoi w żadnym stosunku ze szkołą, lecz jest mają najprywatniejszą przyjemnością".

Samobójstwo. Rjeka. (Tel. wł) Bardzo bogata wdowa Karolina Kornlini, powiesiła się wczoraj na strychu swego domu. Powód samobójstwa był następujący: Kornlini cierpiała na kleptomanię i wczoraj w jednym ze sklepów chciała ukraść jakąś drobnostkę, przyczem atoli sklepowa ją złapała. Kornlini ze wstydu targnęła się na swe życie.

Dramat rodzinny. Zurych. (Tel. wł.) W jednej wsi koło St. Gallen pewien robotnik zabił siekierą i nożem dwoje swych dzieci, zranił ciężko żonę i dwoje innych dzieci, a sobie następnie poderznął gardło. Znaleziono go jeszcze żyjącego i można go było przesłuchać. Jako powód swego strasznego czynu podał nędzę. Robotnik zmarł wskutek upływu krwi; lekarze zaś wątpią, czy uda im się utrzymać przy życiu matkę i dwoje ranionych ciężko dzieci.

Proces Rubina. Bruksela. (Tel.) Przed przysięgłymi toczył się wczoraj w dalszym ciągu proces przeciw anarchiście Rubinowi, który usiłował dokonać zamachu na króla belgijskiego. Przemawiali obaj obrońcy i prokurator, poczem przysięgli zatwierdzili oba postawione im pytania, a trybunał na podstawie tego werdyktu, skazał Rubina na dożywotnie więzienie.

Dokoła świata w 40 minut.

Gdy Szekspir w „Śnie nocy letniej" mówił: „Otoczę ziemię paskiem w ciągu 40 minut," nie przypuszczał aby ten żart mógł stać się rzeczywistością. Dziś owym „paskiem" jest drut, po którym depesze biegną, okalając ziemię w przeciągu 40 minut. Jeśli za punkt wyjścia weźmiemy Australię, droga depeszy będzie następująca: Z Brisbane przez Norfolk Island, wyspy Fidżi, Fannig-Island, Wankuwer, Kanadę, przez kontynent północno-amer., Cap Canso (Nowa Szkocja) przez Waterwille (Irlandja) *via* wyspy Azorskie do Emden, z Emden przez Vigo, Gibraltar, Aleksandrję, Suez, Aden, Bombaj, Madras Penang, Singapore, Bonjewangi, na Jawie, przez Roebuck Bay w Australji zachodniej do Perth (Australia połudn.-zach.), Adelajdę i wreszcie z powrotem do Brisbane.

Przy sprzyjających okolicznościach taka depesza szłaby nie dłużej, jak 40 minut. I tak: z Brisbane do Wankuwer 6 minut, z Wankuwer do Cap Conso 4 minuty, Cap Conso—Waterwille — 2 minuty, Emden — Bombaj — 8 minut, Bombaj — Singapore 5 minut, Singapore — Roebuck Bay — 6 minut, Roebuck-Bay — Perth — 3 minut, Perth — Adelajda — 3 minuty i wreszcie z Adelajdy do Brisbane — 3 minuty. Razem 40 minut. Taka depesza została przesłana w dniu otwarcia ostatniego ogniwa angielskiego drutu, założonego na dnie oceanu Spokojnego, dzięki któremu ziemia opasana została dokoła telegrafem. Przy tej nowej linii, Anglia może porozumiewać się ze swą kolonią australijską sześciu drogami: 1 *via* Gibraltar — Aleksandrja, Suez — Bombaj przez Indje. 2 *via* kabel Atlantycki — Kanadę przez Wankuwer i Ocean Spokojny. 3 *via* Lizbona — św. Helena i Przylądek Dobrej Nadziei przez Mauritius-Cocos, 4 *via* Gibraltar — Aleksandrja — Aden przez Zanzibar, Mauritius — Cocos. 5 *via* Niemcy przez Rosję, Persję i Indje. 6 za pomocą wielkiej północnej linii telegraficznej przez Syberję, Władywostok, a ztamtąd drutem Tow. telegr. Easton Extension.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 10 lutego. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 698 50, Akcje węg. Zakł. kred. 748·50, Akcje Anglobanku 277·—, Akcje Unionbanku 551·50, Akcja Laenderbanku 411·50, Akcje Bankvereinu 484 50, Akcje Bodencredit 957·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 542 —, Akcje kolei państw. 699·—, Akcje kolei połudn. 56·—, Akcji tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbethal 455 —, Akcje kolei Północnej 5565, Akcje koleji Czerniowieckiej 584 50 Akcje Alpiny 398 —, Akcje Rima Muranji 491 75, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1663·—, Akcje fabryki broni 342 —, Akcje tureckie tytoniowe 344·— Obligi węg. indemn. 99 50, Renta majowa 100·95, Austr. renta koron 101·40 Węgierska renta koron. 99·60. 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 98·40 4 proc. listy Banku kraj. 99 70, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 103·—, 4 proc. listy Banku hipot. 99 — 4 i pół proc. listy Banku hipot. 102·—, 5 proc. listy Banku hipot. 111·—, 4 proc. Gal. oblig. propin. 100·—, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 100·—, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·35, Losy tureckie 120 75, Marki 117·12, Rubla 253 —

Wiedeń 10 lutego [illegible] giełdy wiedeńskiej.

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obli. p. z r. 1880 3 proc. 288 75; Austr. zakł. kr. z ob-

pr. z r. 1889 3 proc. 265 25; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. —·— ; Uregulow. Dunaju z 1.701 100 zł. 5 proc, 283·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 260·—; Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 88·—; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 120·50. *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·50; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 434·—; Clary 40 zł. m. k. 182·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 86·—; Losy m. Krakowa 20 zł., 74·—; Pożyczka m. Lublany 41 zł. 75·—: Ofen 40 zł. 180·—; Palffy 40 zł. m. k. 179·50, Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 55·60; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28 25; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 74·—; Salma 40. zł. m. k. 235·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 75·— Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 438·—

— **Wiedeń** 10 lutego. (*Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 21·55 do —·—. Tendencja stała. Nafta galicyjska od k. 27·— do 29·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 38 60 do —·—. Tendencja ustalona

— **Berlin** 10 lutego. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 220·40, Staatsbahny 150 10, Disconto Comandit 197·75, Berlińskie Tow. handl. 161·75 Laura 217·60, Bochumery 184·50 Kolej połud. wschodnio-pruska 81·10 Ruble za gotówkę 216·30, Kolej warszaw. wied. 183 75, Kolej morza Śródziemnego 92 25, Kolej Meridionalna 138·50, Losy tureckie 133·50, Renta włoska —·—, Harpener" kopalnie węgla 173 60, Kolej Marienburg-Mławka 73·10. Konsolidation 338 25, Lombardy 15·90, Kolej Henry 106 30, Niemiecki bank narodowy 121·25, Kanada Profered 136 60; Akcje żeglugi hamburskiej 104·80; Warszawa krótko (Kurz Warschau) —·—.

— **Berlin** 10 lutego Austrj. banknoty 85 40, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 10 lutego. Austr. kred. 220·70; Kolej państw. 150·—; Laura 217 50 Disconto 197 50; Alpiny —·—.

— **Paryż** 10 lutego 3 % renta 99 95 mąka 31·20.

NEKROLOGJA.

†

Antoni Rudziński

restaurator kolejowy, obywatel miasta Lwowa i właściciel realności

urodzony w roku 1835, po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 10 go lutego 1903 r.

Pogrzeb odbędzie się we czwartek dnia 12 lutego b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby (główny dworzec c. k kolei państwowej) na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona wdowa z dziećmi, wnukami i rodziną krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają

„Concordia" A. Kurkowski.

†

LUDWIK RUPRECHT

emer. inspektor podatkowy

przeżywszy lat 79, opatrzona św. Sakramentami, zmarł dnia 10 lutego br. po długiej a ciężkiej słabości.

Eksportacja zwłok odbędzie się we czwartek dnia 12 lutego br. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. Kaleczej l 8 na cmentarz Łyczakowski, na który stroskana żona, dzieci, wnuki i rodzina krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcian zapraszają.

Lwów dnia 10 lutego 1903

„Concordia" A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M Schmitta i Sp pod zarz St Piotrowskiego.

Mały Loluś i mały Boer.

(z francuskiego).

Siedmioletni Loluś o mało nie pojechał do Transwaalu. A było to tak:

W domu jego rodziców jest mały pokoik udekorowany kaskami, epoletami, pistoletami, pancerzami. Jego ojciec kapitan dragonów, nazywa ten kącik kaplicą wspomnień. Kaski, pancerze są strasznie pogięte, tworzą jednak ładne otoczenie tarczy herbowej, na której jedna nad drugą, stosownie do wieku, wisi pięć czy sześć wielkich szabel. Na każdej z nich wyryty jest stan służby. Najstarsza odznaczyła się w Champaubert. Druga, pod spodem, w Smali, trzecia w Inkermann, czwarta pod Solferino, piątej wreszcie, wyszczerbionej, nie mogli Prusacy zabrać pod Sedanem. Doprawdy ładna genealogja! Ale nie o to tu chodzi. W samym dole tarczy jest jeszcze jedna mała, zupełnie nowa, błyszcząca szabla, z bijącym w oczy napisem na rękojeści: „Dla Lolusia, po jego pierwszym, świetnym czynie".

I oto Loluś pół roku szuka sposobności do odznaczenia się.

Powiedziano mu wprawdzie, że świetny czyn polegać może na zdaniu egzaminu do gimnazjum, lecz Loluś myślał o innym.

Pewnego razu dziadek jego czytał głośno artykuł, w którym była mowa o małym, trzynastoletnim Boerze, który w Spion-Kop, bosy i w koszuli tylko, szedł do ataku na angielskie szańce...

Warto było widzieć wzruszenie chłopca! Dziadek nie skończył jeszcze, kiedy go już nie było w salonie.

— Z pewnością — rzekła matka — zobaczymy coś niezwykłego.

I rzeczywiście, w dwie godziny później zobaczyła go wchodzącego w kaszkieciku wojskowym z rzemyczkiem pod brodą, w kamaszach, zapiętych na małych nóżkach, z łukiem i kołczanem na plecach.

— Zrobię ci wielkie zmartwienie, mamo — rzekł. — Ale muszę koniecznie iść na pomoc małemu Boerowi. W najbliższym ataku dokonam z nim wielkiego czynu. A potem wrócę zaraz.

— Zaraz, jeżeli cię nie zabiją Anglicy, jak niedawno zabili tego biednego pułkownika.

— Ah! co to, to nie, bo ja ich wprzód zabiję.

— Ależ, Lolusiu, nie masz nawet strzelby.

Loluś przybrał poważną minę:

— Bądź spokojna, mamo, zatrułem strzały...

— A pieniądze masz na tak daleką podróż?

— Mam dwadzieści sous od tatusia.

— A no widzę, że dobrze rozważyłeś wszystko i kiedyż jedziesz?

— Dziś wieczorem, jeżeli tatko wróci tak wcześnie, że będę mógł zdążyć do pośpiesznego pociągu.

— Chodźże więc czekać na niego u mnie.

Loluś położył łuk i strzały zatrute na krześle, zdjął z głowy kaszkiecik i wdrapał się na kolana matki.

— Ach! cóżeś ty zrobił z włosami chłopcze?

Jakób mi ostrzygł podług przepisu. Trzeba tak na wojnę!

— Ale na wojnie trzeba także dużo czekolady. Weź te pastylki, Lolusiu; zjesz je tam na podwieczorek.

— Z biszkoptem.

Loluś tak silnie przytulał swój policzek do policzka matki, że nie widział; jak się uśmiechała.

— Przecież, mamo, mówiłaś mi zawsze, że człowiek powinien być dzielnym. Nie będziesz miała do mnie żalu, że cię opuszczam, ażeby iść na wojnę?

— Oh! wcale ci tego nie mam za złe, że chcesz być dzielnym chłopcem.

— A tatko, nie będzie się na mnie gniewał?

— Masz go, wrócił; idź, powiedz mu do ucha o twoim wielkim projekcie.

Tatko, ma się rozumieć, aprobował męskie postanowienie syna. Przyśpieszono nawet obiad, aby się nie spóźnił na pociąg. Prawdę mówiąc, Loluś dwa, czy trzy razy obcierał sobie oczy serwetą. Ale to nie przeszkadzało mu wcale z fantazją podnieść w górę kieliszek, gdy ojciec pił zdrowie Boerów.

Nareszcie, obładowany czekoladą, łukiem i strzałami, wziął go za rękę i poprowadził na dworzec. Pomimo, że na płacz mu się zbierało, maszerował Loluś rezolutnie na spotkanie z lordem Robertsem.

Nie wiem jak to się stało, ale spóźniono się do pociągu. Loluś chciał koniecznie biwakować na dworcu. Jakób się wahał i utrzymywał nie bez racji, że najmężniej będzie można nazajutrz stawić czoło nieprzyjacielowi, jeżeli się noc dobrze w swoim łóżku przepędzi...

— Mamo! Jutro — powiedział tylko — wróciwszy do domu.

— Skoro więc mobilizacja została odłożona do jutra, chodźże, niech cię jeszcze raz spać położę.

Kiedy go już ze zwykłą troskliwością ponakrywała w łóżeczku, odezwała się mama:

— Jakim ty dobrym jesteś Francuzem, mój Lolusiu! Dumni jesteśmy z ciebie. Jedna rzecz mnie jednak niepokoi, o którą zapomniałam zapytać cię przedtem: wiesz ty dobrze jak się jedzie do Transvaalu?

— To nie trudno wiedzieć. Jedzie się naprzód koleją, a później wsiada się na statek.

— Ale nie wszystkie statki idą do Transvaalu. Są nawet takie, które idą wprost do Anglji. Gdybyś był wsiadł na jeden z takich, byłbyś w tej chwili jeńcem Anglików; pomyśl, jaki wstyd... bez walki!

— To prawda, mamo.

— A także powiedz mi, umiesz ty celować z armaty? Tyle ich mają Anglicy!

— Nie, na nieszczęście, nie strzelałem nigdy z armaty!

— A wiesz ty, co to dynamit?

— Nie wiem.

Loluś drapał się w głowę, naraz jednak zawołał tryumfująco:

— Czy mały Boer wiedział to wszystko? Ach, mamo, daj mi moją szablę, a śmiać się będę z armat i dynamitu. Porąbię Anglików na ich armatach! Ach! daj mi ją!

Czy oparlibyście się życzeniu walecznie usposobionego chłopca, który prosił ze złożonemi rękami? Nie oparła się jego matka. Położyła szablę koło zasypiającego maka.

...I owej nocy Loluś śnił, że po każdym zabitym przez niego nieprzyjacielu, wydłużała się jego mała szabla. Wydłużała się tak prędko, że zanim się Loluś zbudził, mała szabla, poszczerbiona cała, stała się tak długą, jak tamte z pod Sedanu, Champaubert, Smali i Inkermanu...